

KRONIKA LITERACKA.

Lalopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza; z rękopismu wydał K. Wł. Wojcicki. Warszawa. 1853. (T. I. napisów tyt. wstępu i życiorysu Jerlicza stronnic XLIV, textu str. 187. Tom II textu stronnic 213), w 12. W drukarni Wienhoebera w Petersburgu.

Minęły te czasy, kiedy kronikarz był jedynem. używanem przez pisarzy źródłem historycznem. Postąpiliśmy o wiele naprzód, że nauczyliśmy się przedewszystkiem szukać; już dziś nikt nie weźmie się na seryo tak jak ś. p. ksiądz proboszcz koniecki, Michał Krajewski, do napisania *Dziejów panowania Jana Kazimierza*, mając pod ręką tylko Kochowskiego, Rudawskiego i małą broszurkę Zieleniewickiego. Szanujemy zawsze kronikarzy, zwłaszcza takich, jakim był np. Kochowski; ale i to także czujemy, że nie we wszystkich tych kronikarzach jest dość życia do kreślenia historycznych obrazów. Jakże rzadko zapoznają nas oni z myślami, gadaniami i sądami o przeróżnych sprawach Rzplitej, tej większości rządzącej narodu, co się zwała szlachtą, albo też o jej gwarnem, pocziwem życiu domowem, o co nam właśnie głównie chodzi.

Odkąd zaprzestaliśmy gardzić broszurami, panegirykami i t. p., datuje się nasze zaznajomienie ze szlachtą Rzplitej; a gdy zjawily się owe prawdziwie dawno-szlacheckie pamiętniki Paska i Kitowicza, gdy Raczyński, Wojcicki i inni zaczęli wydawać całe tomy ciekawego materiału, zaprzyjaźniliśmy się lepiej jeszcze z tą szlachtą. Po ogłoszeniu tych materiałów, prawdziwy talent widzi dziś niektóre ustępy w dziejach tak czysto, wyraźnie, jakoby złote słońce przyswiecało tym czasom, od których nas mrok wieków oddziela. Nawet i my profani jakoś dziś jaśniej spoglądamy w przeszłość.

Świeżo wydana kroniczka Jerlicza przez K. Wł. Wojcickiego, wzbogaca ten szczupły zapas materiału, jaki zawdzięczamy pocziwym staraniom naszych pracowników.

Joachim Jerlicz szlachcic wołyński (ur. r. 1598) odbył za młodu kilka wypraw, między innymi i chocimską; popracował także nieco na dworze księdza podkanclerzego Lińskiego, który go jako znającego język ruski używał w kancelaryi. Gdy mu piąty dobiegał już krzyżyk, a nastaly nieszczęśliwe wojenne czasy za Jana Kazimierza, zniewoliły go okoliczności do schronienia się w r. 1647 do klasztoru pieczarsko-kijowskiego; tu „wziąwszy pana Boga na pomoc” rozpoczął swą kroniczkę. Życiorys obszerniejszy Jerlicza dał p. Wojcicki na początku; szczegóły w nim wzięte wprost z tekstu, gdyż nie można było gdzieindziej niczego doszukać się.

Jerliczowie na Podolu herbu Lis „z tą jednak różnicą tego herbu używają, że przez strzałę jelce nie wprost, ale na ukos kładą od prawej strony tarczy, z góry na dół, na lewą; tak go opisał Michał Jerlicz“. Tyle tylko o tej rodzinie powiedział Niesiecki (1). Nasz Joachim w kroniczce swojej poświęca kilka ustępów rodowodowi swych przodków; przybywa zatem jedna wiadomość więcej do znanych już pism o familiach szlacheckich. Byłto zwyczaj u przodków naszych układania dla pamiątki potomstwu drzew genealogicznych; obok drzewa spisywano także ciekawe podania, w których zazwyczaj szła legenda o zasługach i przygodach rycerskich praojców rodziny. Dawniej podobne notaty miały wartość w kółku rodzinnym; dziś są one bardzo ważne nawet dla historyi, jeżeli zwrócimy uwagę na to znaczenie, jakie miał każdy, bodaj chudy szlachcic w sprawach Rzplitej. Szczegóły drobnostkowe o rodzinie Jerliczów, mogłyby być zresztą niezmiernie pożądanym materiałem dla powieściopisarza.

Od smutnego wspomnienia o klęsce cecorskiej, poczyną Jerlicz kroniczkę Prawi dalej, jak na sejmie warszawskim (20 paździer. 1620 r.) na którym i „hetmanów niestawało”, obrano wodzami wyprawy przeciwko Turkom, mężów zacnych: Jana Karola Chodkiewicza hetmana W. ks. litew. i wdę wileń., i Stanisława Lubomirskiego star. sandomiér.; „między temi dwoma głową był królewicz Władysław“. O chocimskiej wyprawie niewiele w Jerliczu; jeno rys o Sahajdacznym więcej tu zajmuje. Mówi: że pod Chocimem było 40,000 zaporozkich młodców, nad któremi był przelożonym mąż w dziele rycerskiem wyćwiczony i sprawca dobry Piotr Konaszewicz Sahajdaczny, człek „nie prostego urodzenia“, ale szlachcic od Samboru. Na radzie jego wiele głów polegało: on wszystkie ciężary wojenne na siebie trzymał i radził koło tego, a jak radził, na tém hetmani i królewicz przestawali (str. 5.). Wyrzekł raz sultan przed szturmem do Chocima „ani jeść, ani pić nie będę, aż tego psa Sahajdacznego przywiedziecie” (str 13); taka nienawisć nieprzyjaciela najlepszą jest pochwałą dzielności hetmana.

Inne notaty Jerlicza o wojnie chocimskiej, dziś nie na wiele przydadzą się nam, kiedy mamy już obszerne pamiętniki o wypra-

(1) Kor. wyd. Bobr. T. IV s. 488.

wie chocimskiej, wydane przez Żegotę Paulego; a obok tego jeszcze znakomity poemat Lipskiego (czy też Potockiego, jak chce P. Karol Szajnocha).

Zaraz w dalszym ciągu kroniczki mamy znowu charakterystyczne zarysy o Stefanie Chmieleckim dzielnym pogromcy ordy, którego imieniem matki tatarskie dzieci swe straszyły. Wodza takiego i rycerskiego człowieka, mówi Jerlicz, dawno Korona polska nie miała; a słowa jego potwierdza stara pieśń:

Cny Chmielecki, mężu sławny,
Jakiego czasu nie miał dawny!
Nie jeden wiek, nie dwa minie,
A twa sława nie zaginie.

Póki żył Chmielecki, działało się dobrze na Rusi: Tatarzyni nie pustoszyli, zaludniły się miasta, odetchnęła Ukraina (T. I. 31); a gdy umarł (1630 r.) plakali po nim tak rycerskie ludzkie, jako i pospolity człowiek: tak jako dzieci ojca lub matki Chmielecki został przed skoncem za sprawą Zamojskiego wojewodą kijowskim, mimo że wahał się król Zygmunt IIIci, że panowie sarkali „bo niechętni mu byli możnowładcy, pisze Kochowski, którzy chcą, aby ich zasługi tylko z hucznych biesiad, bogatych strojów, i dzielnych rumaków, wynoszono“. Sławy mu zazdrościli magnaci, bo nawet wieść chodziła, że śmierć jego z ich naprawy przypadła. Jerlicz rzuca chętnie poczeiwe wspomnienie na mogiłę Stefana (s. 31)(1).

* * *

W jesieni 1648 r. ponad zamkiem krakowskim dziwna między obłokami zjawiała się kometa; byłto krzyż „do którego nakrztałt człowieka dwoma grotami z łuku strzelił: jeden mimo poszedł, drugi w krzyż ugodził“, a potem ukazał się człowiek w zbroi z dobytym orężem (T. I. 72.) „Tegoż roku w Chwastowie podczas nabożeństwa za potrzeby Korony polskiej, kiedy kapłan według zwyczaju śpiewał *Salvum fac*, cudownie po trzykroć w najświętszym Sakramencie zapłakał P. Jezus“..... (Opis ptu Wasilk. p. Kulik. 70.). Znaki te miały tłumaczyć śmierć króla Władysława IV, i wielkie klęski, które w krótkim czasie nastąpiły, jak zniesienie hetmanów i wojska kwarcianego przez Kozaków. Na ziemi od wieków przesiąkniętej krwią różnych plemion, w owej kozackiej poetycznej Ukrainie i Zaporozżu, ojczyźnie dum i ludzi dzielnych do korda, ciągnie się smutny, rozwlekły dramat..... Nastąpiły owe nieustanne uganiania się z Kozakami, zarówno szkodliwe dla obu stron walczących. Przyczyny tych starć wiadome. Powstają Kozacy pod wodzą Bohdana Chmielnickiego zaraz po śmierci króla Władysława; szczęście wojenne sprzyja im: znoszą naprzód Stefana Potockiego syna hetmana W. koronnego. pod *Zółtemi wu-*

(1) Do żywota Chmieleckiego wiele materiału w *Ukrainnych sprawach* wydanych przez Przyłęckiego. P. Seweryn Gołębiowski opracował temi czasy życiorys tego wojownika (drukowany w Bibliotece Warszawskiej za miesiąc czerwiec r. b.).

dami (2 maja 1648), zwycięstwo zaś pod *Korsuniem*. gdzie hetmani popadli w niewolę, czyni na czas pewien Kozaków wolnymi panami ruskich prowincyj Rzplitej. Wina przegranej leżała na Potockim, którego w bardzo niekorzystnym świetle przedstawia Jerlicz. Po tych zwycięstwach mając w ręku zdobyte armaty „zaczęło się kupić corazto więcej chłopstwa po różnych miasteczkach i wsiach ukraińskich“; tak zebrało się więcej 100,000. Wzięli Machnówkę z zamkiem murowanym i spalili; księżę Hierani Wiśniowiecki wojewoda ruski, przypadł na odsiecz „ale już było po charapie“ (s. 68). Kozacy szli dalej ku Pawłowocy.

Podole, Wołyń, Ukraina smutny przedstawiały obraz. Obywatele porwawszy żony i dzieci na Wołyń i do Polski za Wisłę, uciekali od Kozaków, poddanych i świniopasów swoich, jakoby od głównego nieprzyjaciela Turczyna albo Tatarzyna..... Bo poczęli Kozacy na domy szlacheckie najeżdzać, łupić, rozbijać komory, z obory i stajni wszystko brać i mordować, kogo w domu ze szlachty zastali; poddani własni swych panów zabijali.... Pomordowali też wiele szlachecianek panien, służących ludzi i żydów (T. I. 68); było „niesłychany i strapiony czas karania Bożego krajów Ukrainnych“ (Opis ptu Wasil. 51).

Nieszczęśliwe te strony zostawiono losowi i opiece Opatrzności, bo w czasie bezkrólewia umysły inne miały zajęcie.

Ale było dwóch zacnych ludzi, co myśleli za wszystkich o odwróceniu nieszczęść od Rzplitej i nie szczędzili ofiar. Wojewoda Tyszkiewicz dał z własnej szkatuły sposobem długu pożyczanego kilkanaście tysięcy. Dzielny Wiśniowiecki, ojciec późniejszego króla Michała (I), zebrawszy lud swój i szlachtę, która majątności od niego za Dnieprem trzymała, radził w Żytomierzu o tym domowym nieprzyjacielu; a około księcia Hieremiego Wiśniowieckiego zaczął się później gromadzić corazto liczniejszy poczet.

Pod Pilawcami opuścili Polacy obóz (d. 23 września 1648 r.) w skutek jakiejś niepojętej obawy. Odstąpił naprzód pan Zasławski ze swym ludem, za nim Wda kijowski; którym przystało raczej, mówi Jerlicz, nie ludźmi sprawować, ale talmudu się uczyć, albo w dudę grać. Spracowany księżę Hieremi, zostawiony sam jeden, musiał także ustąpić. Tabor dostał się w moc Chmielnickiemu; a były w nim srebrne i złote naczynia stołowe, szkatuły z pieniędzmi, drogie szaty, konie tureckie i armaty (str. 70).

Po pilawieckiej potrzebie szedł ciągle Chmielnicki naprzód; spalił przedmieścia Lwowa i wziął od mieszczan oprócz podarków, 200,000 zł. okupu; zapuścił się aż do Zamościa, pod którym, jak wiadomo, oczekiwał na rozwiązanie elekcji. Zamek w Brodach i drugi dubieński broniły się i stały kością w gardle Kozakom; „nie mogli onych połknąć, bo słone były z różnymi przyprawami“ (T. I. 72).

(1. Syn Michała (IIIgo) starosty owruckiego. Pod. Woł Ukraina p. Alex. hr. Przedzieckiego.

Od Zamościa wrócił się Chmielnicki do Kijowa „gdzie dwa albo i dziesięć razy lepiej byli mu radzi Kijowianie i poczciwość lepszą wyrządzali, aniżeli kiedy wojewodom”. Poczęły się rokowania o pokój. Przyjechali posłowie od prymasa do Kijowa (d. 31 grud. 1648 r.), gdzie jeszcze poprzednio za pobudką niektórych duchownych, mieszczenie nocą, gdzie jeno widzieli szlachtę brali i topili, a drugich zabijali; tak do kilkudziesięciu szlachty stracili... (T. I. str. 70).

W Perejasławiu (d. 19 lut. 1649 r.) stanął pokój; ale było pokój nieszczerzy, więc niebawem naruszono go. W maju, skoro trawa pokazała się, że mógł konia napaść, znowu zaczęli się kupić Kozacy.

Nie będziemy tu iść ślad w ślad za Jerliczem, by krescić dalszy ciąg tego smutnego ustępu wojny domowej: krew lała się nieustannie na całej ziemi ukraińskiej, Podolu, Wołyniu i Czerwonéj-Rusi; pośród nawet błot Pińszczyzny rozlegał się szcęk spis i szabel. Między walczących Kozaków i Polaków mieszały się Tatarzy, dopełniając miary nieszczęść; to jednej, to potem drugiej pomagali stronie, obie zaś zarówno zwodzili. Wiedzeni niepowsiągnioną chucią grabieży wdzierali się wszędzie: rabowali, palili, niszczyli, bo duch zniszczenia jakby chodził z nimi w parze. Kozacy otwarli wrota Tatarom, wespół z nimi wsie i miasta plądrowali „i podawali w niewolę pogańską biednych ludzi, których nałapawszy, za lada co przedawali, za nahajkę albo za niuch tabaki. Takto stworzenie Boże u bezbożnych tanie było” (T. I. str. 98). Podobnie i Polacy szukali w biedzie pomocy hord, pod Zborowem i pod Żwańcem.

W całym latopiscu Jerlicza sprawy Ukrainy i reszty stron polskiej Rusi są na pierwszym planie: przedstawiają się po kolei krwawe obrazy, widzimy jak toczą się wojny i zawierają traktaty z kozaczyzną. To znowuż zmienia się panorama i słyszysz dźwięki walk z Turkiem i Tatarem, spólnym nieprzyjacielem zarówno Kozaków jak i Polski, bo z wrogiem Sgo znamienia krzyża. Chmielnicki poddaje się Alexemu Michajłowiczowi i odsłania się inny teatr wojny. Tu klęski, tam tryumfy, tu haniebna ucieczka, i tuż zaraz męstwo nagrodzone zwycięstwem: zwyczajne koleje wojen. Pośród szcęku oręża uwydatnia się wiele postaci, których imiona pozostaną w dziejowej opowieści; upamiętniają się miejscowości klęskami i zwycięstwami. Zbaraż, Zborów, Beresteczko, Białocerkiew i inne posady znaczą swe imiona krwawymi głoskami na kartach historyi. Opowiadanie Jerlicza o tych wypadkach nie jest tyle zajmującym, ileby się po nim spodziewać należało, jako po Rusinie; znajdzie się tu przecież wiele ciekawych słówek: trzeba tylko umieć chwytac te słówka, coto niby niechcący pod wpływem wrażeń wychodzą a ust szlachcica.

Jeszcze mniej rozmownym jest Jerlicz, kiedy pisze o czasach szwedzkich wojen. Gdzieindziej o wojnach szwedzkich o wiele więcej możemy znaleźć. Jerlicz zdobył się ledwo na

nawiasowe wzmianki; bo téż dochodził go tylko odgłos walk i nieszczęść. Ale za to gdy mowa o śmierci Chmielnickiego, o Wychowskim jego następcy na hetmaństwo, o traktacie w Hadyacu, o synu Bohdana co go zwano Chmielniczenkiem, lub téż o walkach z Trubeckim, Chowańskim i o zwycięztwie nad Szere-metem pod Cudnowém: wtedy nie zawadzi posłuchać Jerlicza, bo nawinie się zawsze w kroniczce coś więcej interesującego.

Związek Swiderskiego nie budzi wstrętu w rozsądnym szlachcicu; owszem sympatyzuje on z konfederacją wojskową, bo wie, że żołnierz domaga się tylko krwawo zapracowanego dorobku, a złożenie konfederacyi nie ubliżało zresztą prawom Rzplitej. O Gąsiewskim hetmanie zabitym przez związkowych, niekorzystnie wyraził się układacz rymowanego nagrobku, zamieszczonego w kroniczce.

I w Jerliczu widzimy odbicie się mniemań ogółu co do postępków króla z Lubomirskim, w obronie którego stanęło do boju szlachty niemało. Pod wpływem niechęci dla Jana Kazimierza, wpisuje paszkwil przeciwko niemu, a dalej mówi, że umarła „pani Karolicha (królowa Marya Ludwika), która bardzo złego narobiła w Polsce licha, przez którą jak siła złego stało, wypisać trudno, która jako niedźwiedzia za nos królem wodziła.....“ (T. II str. 116).

Uspokoilo się w Koronie od Szwedów; teraz tylko na Ukrainie (r. 1667) wrze jeszcze walka z Doroszenką, zakończona wreszcie mirom pod Podhajcami. Po stronie polskiej, Jan Sobieski odznacza się w tych harcach z Doroszenką.

Niebawem po nastąpieniu téj ciszy, gdy Kozacy w inną stronę zwrócili oręż, król Jan Kazimierz, którego zwano zazwyczaj *Kazi pokój*, przetłumaczywszy końcówkę (*Kazi-mir*), złożył na sejmie (1668), jak się wyraża Jerlicz „urząd królestwa, nie chcąc więcej onym sprawować, a być panem. Po którym daj panie Boże lepiej, nie masz czego żałować: nie jednego zabito, nie jednego do ordy pognano, nie jednego kaleką uczyniono; jak się poczęło za ojca (Zyg. III) działać a za niego się spełniło, bo za ojca krzywo-przysięztwo powstało i nienawiść między pospółstwem..... a teraz i ostatek przepadł”. Mowy Jana Kazimierza przy składaniu korony, znanéj z kładiną w całości, tu wypisany tylko początek (1).

(1) Znaną jest ta jakby przepowiednia Jana Kazimierza w téj mowie, co do podziału Polski. Rzecz dziwna, że w znalezionym przez nas liście Jana Schlichtinga z r. 1656 (drukowanym w nr. 259 *Dziennika Warszawskiego* z r. 1852), czytamy podobną przepowiednię: „..... To mię najbardziej trapi, pisze Schlichting, że patrzę na zgubę ojczyzny i nieszczęście, a nikt jej nie chce podać ręki, aby się o pokój starać. Ufają swojej potędze, a nie uważają, że *mole sua ruunt* nierządem przyrodzonym. Trudnoć to będzie wydrzeć królowi szwedzkiemu Prusy. Trudno kurfirstowi Wielkopolskę. Trudno i Litwę i Chmielnickiemu Ukrainę, nie wspominam Rakoczemu Podgórze. Głodu spodziewać się, bo nikt nie sieje, a nietylko nieprzyjaciół, ale i plaga boska na nas wojuje. *Grzech nasz, grzech nasz, Boże żywy! w to nas wprawił nieszczęśliwy*“.

Idą nakoniec notaty o obraniu Michała. Co do intryg panów względem króla, jest w kroniczce osobiste jakoby wyznaczenie wiary Jerlicza, które podzielała większość szlachty. Nie mogli pojąć panowie, jakim prawem taki Michał Korybut, taki zubożały książę, przez tak dziwny, niemal cudowny zbieg okoliczności mógł posiadać tron polski. Nie chciano się nawet przyzwyczaić do nazywania go tak „jako zwyczaj jest królów mianować, jeno mospanie królu“ (T. II str. 183). „Ja byłem hetmanem, marszałkiem, mówił Sobieski, a onego (króla Michała) nie kazałem do budy (senatorskiej) dla namowy i rady potajemnej puszczać; za trzeciemi drzwiami stał, a teraz ja u niego muszę za dziesięcioro pytać“... Kilka tu jeszcze szczegółów o Sobieskim, burzących konwencyonalne, t. j. idealne dotychczasowe pojęcia o nim.

Intrygują panowie. Sobieski posyła do Krymu prosząc Tatarów o posiłki, bo hetman nawet po dokonanej już elekcji Michała chciał jeszcze promować Kondusza. Prażmowskiemu zarzuca Jerlicz jeszcze czarniejsze zamiary względem króla.

Gdy panowie wiehrzą, nie chcąc ugiąć się i ukrócić obrażonej dumy i miłości własnej, szlachta staje murem za swym królem, „bo to pewna, odzywała się szlachta, że panom król Michał nie upodobał się: zruć go chcą, ale prędzej ojczyznę zgubią, niżeli tego dokażą. My wolemy (trzymać) z grzesznym Michałem, który to winien tylko, że go szlachta obrała“ (T. II 167, 170). Konfederacya średzka oświadczyła się za królem przeciwko niesprzyjającym mu fakcyom magnatów. Potem pod Lublinem szlachta powtórnie ofiarowała się z gotowością do obrony praw króla; przeciwnicy Michała (malkontenci) zjechali się do Łowicza.

Akt związku szlachty (w r. 1672) złożonego na korzyść króla, zakończy kroniczkę.

Przywiedzione przez nas zarysy nie odbiły w sobie wszystkiego, co kronika Jerlicza zawiera. Człowiek fachu przystępujący do czytania jej z zasobem już nagromadzonego materiału, znajdzie tu wiele nowych szczegółów, lub też owych nawiasowo wyrzeczonych, ale charakterystycznych słówek i zdań, o jakich już wspomnieliśmy, a które mu nieraz potrafią barwnie zaokrąglić zebrane dotąd szkice. Oto np. wiele postaci historycznych nabiera więcej życia po przeczytaniu Jerlicza. Takich ustępów, jak o Sahajdaczynym i o Chmieleckim, jest tu więcej; wzmiankę o Czarnieckim z obszerniejszym opisem skonu dzielnego wojownika, zaliczamy do ciekawszych; podobnie zajmująca jest charakterystyka Mohiły metropolity kijowskiego i wielu innych. O każdej niemal z osób, które zajmowały pewne stanowisko w Rzplitej, uwijają się tu charakterystyczne uwagi, skreślone wedle modły zdrowych szlacheckich pojęć: kiedy kto umarł, Jerlicz zazwyczaj zapisywał o nim w kroniczce jakby nekrolog, i te to wspomnienia o nieboszczykach zasługują także na uwagę. Obok tych, tyle ważnych rzeczy, znajdujemy w kroniczce inne jeszcze, niemniej ważne wiadomości; przynajmniej musiały być takimi dla Jerlicza, skoro je zamieścił

w kronice. Oto dowiadujemy się niezmiernie ciekawej rzeczy, że w r. 1639 sprzedawano pieprz po zł. 6. Wciąga także skrupulatnie do kroniki, czego mu bynajmniej nie bierzemy za złe, wiadomości o urodzeniu się którego ze swych dzieci, o śmierci krewniaków, i o robakach, co zboże powyjadały; bo to były rzeczy, które go najbliżej obchodziły. Spotykamy się również nierzadko z opisami komet, pomorów, klęsk od szarańczy i. t. p.; zdało mu się stosownym i to zaciągnąć do latopisca, że „d. Augusta 1651 r. słowiki śpiewali i kukawki kukali przez kilka niedziel nad zwyczaj swój przystojny“ i. t. p.

Nie można zresztą Jerlicza porównywać z Paskiem albo z Maskiewiczem; pisał on tylko *kroniczkę*, jak sam mieni skromnie swą pracę. Pasek jest pamiętnikarzem, a obok tego jeszcze, może mimo wiedzy, artystą; podobnież i Maskiewicz. To też pod względem artystycznym bardzo nisko stoi Jerlicz; zawiele bezładu w tej jego kroniczce, czasami zakrawa ona jakby na zwykłe *silva rerum*. Ale mniejsza o artystyczność; w dziełach, które mają nam służyć jako materiały, nietyle nam idzie o piękność, jako o treść. Chrapowickiego Dyaryusz pisany z mniejszym jeszcze zachodem, niżeli latopisiec Jerlicza, a przecież i tym dyaryuszem pana wojewody witebskiego nie możemy pogardzać. Nam się zdaje nawet, że Chrapowickiego notaty nieraz są ciekawsze od Jerlicza. Początek kroniki Jerlicza pisany widocznie z pamięci; dalszy ciąg podobnież nie na razie; ztąd powieść o wypadkach często zazbyt ogólna. Chrapowicki przeciwnie, dzień za dniem notuje w dyaryuszu, zapisuje on wszystko bez wyjątku, i dlatego wiele tam rzeczy bezużytecznych dla nas; ale też gdy trafimy na opis ważniejszego jakiego wypadku, opis taki dokonany z wszelką drobnostkowością. W tym właśnie upatrujemy tę wyższość.

W ciągu czytania dostrzegliśmy błędy, których przecież wypadło uniknąć. Pominąwszy drobniejsze omyłki w nazwiskach, uderzyło nas kilka ważniejszych. I tak: (w tomie Iszym str. 184) czytamy np. że dnia 5 kwietnia 1665 roku umarł *ksiądz Domina Zastawski*; któżby się domyślił, że to ma być nie żaden *ksiądz Domina*, ale *ksiązę Dominik Zastawski*, jak o tym z porównania z dalszym ciągiem textu (t. II. str. 9—10) i z oznaczonego miejsca śmierci przekonać się można. Dalej wymieniony pod r. 1658 jako kommissarz do układów z Kozakami, kasztelan smoleński Kazimierz Ludwik Jabłuszowski (T. II. str. 12—14); przewracamy kart parę, a tenże sam kasztelan nazwany *Owłaszewskim*. Rudawski (s. 419) zwie go jeszcze inaczej, bo *Zebrażewskim*; gdy tymczasem właściwe jego miano jest: Kazimierz Ludwik *Jewłaszewski*. Pokrewny Jerlicza podkomorzy braclawski, nazwany w przedmowie *Tychonem Szaszkiewiczem* (1), w textcie *Zychonem Baszkiewiczem*. W punktach sporządzenia i uspokojenia wojska J. Kr. M. r. 1651,

(1) Zapewne dobrze, gdyż tak samo jest w życiorysie Jerlicza drukowanym w Bibliotece Warszawskiej.

Kozaków rejestrowych podana raz liczba na 20,000, drugi raz na 12,000. To już pewnie omyłka druku, że jednak jest ich więcej, przeto robią zamieszanie. Dziwniebo też wygląda taki np. błąd drukarski, gdy się przeczyta, że potwierdzenie traktatu nastąpiło 10 lat pierwiej, niżli zawarcie jego.

Kronika Jerlicza nie pierwszy to podarek od p. Wojcickiego, i nie ostatni także!.... Oto zaledwo ujrzelismy jedno dziełko, już słyszymy o nowém, większych rozmiarów przedsięwzięciu p. Wojcickiego, wydawania *Archiwum domowego*, które zapewne niebawem ujrzymy.

Rękopism kroniki Jerlicza z którego wydał p. K. Wł. Wojcicki, pochodzi z tak zwanego archiwum tajnego Stanisława Augusta. Dostał się zaś do tego archiwum, ile możemy wnosić, po podróży króla na Ukrainę w roku 1787; mówi bowiem Naruszewicz (1), że d. 1 kwietnia w niedzielę „Najjaśniejszy pan.... odebrał od J. P. (Rocha) Jerlicza generała (majora) kopiją manuskryptu naddziada ręką własną pisanego, zamykający w sobie większą część panowania Zygmunta III i Władysława IV”. „Inny rękopism Jerlicza, pisze korespondent kijowski *Dziennika Warszawskiego* (2) przeszedł z rąk rodziny do zbiorów p. Konstantego Świdzińskiego”. Pan Rulikowski w opisie ptu wasilkowskiego korzystał zapewne z tego kodexu.

W. Wie..... i.

DALSZE POSTRZEŻENIA PISOWNICZE (*).

XI. *Słowo do piszących i czytających po polsku o sprostowaniu niektórych pojęć grammatycznych i poprawie abecadła dzisiejszego, jako jedynym środkiem ustalenia pisowni polskiej, przez Adolfa Kudasiwicza.*

Pod tak osobliwym i na wielką rzecz zakrawającym napisem, umieszczony został dość obszerny o 53ch stronicach artykuł w dwóch zeszytach tegorocznej Biblioteki Warszawskiej. Cały ten artykuł złożony ze wstępu i sześciu urywkowych ustępów, pokazuje myślącego i wysoko uzdatnionego pisownika, ale który, bez żadnego względu na obecny stan rzeczy, jeszcze nie umie panować nad sobą: zbyt tedy żywo i ostro nalega o wprowadzenie zmian radykalnych do naszej pismo-

(1) Dyaryusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w r. 1787 (wydanie Mostowskiego), str. 244.

(2) *Dzien. War.* z r. 1852, nr. 84. Pod wiadom. krajowemi tenże *Dziennik Warszawski* pierwszy doniósł o znalezieniu rękopismu w Warszawie, i o treści jego w nr. 67, i 78 (z 1851 roku) pod wiadomościami krajowemi.

(*) Patrz zeszyt kwietniowy z r. b. Biblioteki Warszawskiej.